Nr. 47. Tarnów, dnia 20 listopada 1927. Rok III.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Horoskopy przyszłego Sejmu.

Sejm obecny należy do przeszłości.

Nagrobek nad nim postawi w dniu 28 b. m. dekret Prezydenta Państwa rozwiązujący kadencję drugiego w odrodzonej Rzeczypospolitej Sejmu. Napis na tym nagrobku umieści opinja powszechna. Brzmiał on będzie:

„Swywolił zbytnio, dostał zawrotu głowy, stracił równowagę i męczył się aż do śmierci“.

Oby historja względniejszą dlań była, niż współcześni.

Według doniesień i zapewnień pism zbliżonych do rządu ma być naznaczona data nowych wyborów do Sejmu na dzień 26 lutego 1928 roku, a do Senatu na dzień 4 marca.

Wszelkie przewidywania na temat interpretowania tekstu Konstytucji, co do terminu, w jakim rozpisane będą wybory, zdają się być gołosłowne, wobec linji, po jakiej idzie rząd, odnośnie do formalnego wypełnienia wskazań konstytucyjnych.

Inna rzecz, jak się rząd zachowa wobec tego przyszłego Sejmu.

Bo wybory same przez się jeszcze nie usuną niedomagań, na jakie zapadł i cierpi ustrój wewnętrzny naszego państwa. Jedni twierdzą, że ustrój ten wymaga tylko stosunkowo drobnych poprawek, inni że całkowitej przebudowy. Wszyscy jednak zgadzają się, że potrzeba zmiany ustroju i pocieszają się, że Sejm przyszły, odmłodzony przypływem nowych sił, ma w myśl Konstytucji prawo zmiany tejże Konstytucji.

Jakie będą te zmiany?

Takie, jacy posłowie. Jeśli większość Sejmu stanie na stanowisku dobra narodu i potęgi państwa — to zmiany wypadną na lepsze, jeśli jednak większość szukać tylko będzie partyjnych korzyści, jakieby wypływały z tych zmian — to niedomagania dzisiejsze zwiększyłyby się i powiększyłby się też chaos stosunków wewnętrznych.

To jedna strona zagadnienia, jakie czekają Sejm przyszły.

A druga?

Sejm przyszły, podobnie jak obecny, musi ustosunkować się do rządu pomajowego, nietylko celem wytworzenia zdrowej atmosfery między Sejmem a rządem, ale przedewszystkiem celem umożliwienia normalnego rozwoju gospodarki w państwie.

Co do tego zagadnienia, to przeglądając układ dzisiejszych zapatrywań w odniesieniu do obecnego rządu, widzimy poważne grupy opozycyjne, które żądają bezwzględnie rządów parlamentarnych, widzimy nowotworzące się grupy i bloki wyborcze, które popierają wytyczne obecnego rządu z zamiarem kontrolowania ich przez Sejm. Widzimy też grupy, które dążą do t. zw. rządów indywidualnych bez oglądania się na Sejm lub wprost bez Sejmu przynajmniej na czas pewien, dopóki wyraźne objawy nie wskażą, że naród będzie zdolny w wyborach objawić swą wolę.

I widzimy również wielką liczbę przyszłych posłów z grup mniejszości narodowych, których stanowisko nie jest przewidziane; w każdym razie nie można się spodziewać, by ono było przyjazne przy zbyt małem ich wyrobieniu politycznem, a zbyt wielkiem zainteresowaniu.

Na podstawie obliczeń dochodzą znawcy naszych stosunków parlamentarnych (Głąbiński, Thugut, Daszyński) do wniosku, że Sejm, który się zbierze w marcu będzie miał większość przeciwrządową, że będzie miał znacznie więcej „siły i ochoty do walki“, że będzie też „w łonie nosił zarodki wszystkich niewyleczonych jeszcze chorób“ parlamentaryzmu polskiego i że wskutek tego: »starcie będzie nieuchronne«.

Jak się zachowa rząd?

Różnie przewidują. Albo Prezydent Państwa rozwiąże wkrótce ten nowy Sejm i rozpisze nowe wybory. Albo sejm zostanie zepchnięty do roli stanów generalnych, które się wzywa raz na rok dla wysłuchania postanowień władzy. Albo rząd użyje aktu siły, i wyzyskując popularność marsz. Piłsudskiego w masach, zmieni sam Konstytucję a ewentualnie i ordynację wyborczą.

Jedno jest pewnem: Rząd ten nie ustąpi.

I z tem muszą się liczyć w akcji przedwyborczej wszystkie umiarkowane ugrupowania polityczne, o ile szczerze pragną dobra państwa. Dobro Rzeczypospolitej winno być najwyższym prawem Sejmu i Rządu.

Co pisze amerykanin o Szkole Ogrodniczej w Tarnowie.

W Dzienniku Chicagowskim z 16 września b. r. znajdujemy następujący artykulik o tej szkole p. t. „Krajowa Szkoła Ogrodnicza w Tarnowie.“

Polska obecnie stara się usilnie o wychowanie młodego pokolenia nietylko przez tworzenie i ulepszenie szkół tak zwanych powszechnych, ale i w kierunku wykształcenia zawodowego.

Niezwykłe zjawisko w Konnersreuth.

(Ciąg dalszy)

Do tych zjawisk dołącza się jeszcze jedno niezwykłe, że Teresa Neumann od r. 1923 żywiła się tylko płynami, jak herbatą, sokiem malinowem i t. p. a od grudnia 1926 nawet płynów nie przyjmuje. Codzienna komunja św. podana w małej łyżeczce wody, jest obecnie jej jedynem pożywieniem.

To wszystko zostało stwierdzone przez proboszcza miejscowego ks. Nabera, który jest zarazem jej spowiednikiem, przez lekarza leczącego ją w szpitalu w Waldsassen, dr. Seidla i przez zakonnice, które z polecenia Ks. biskupa z Regensburga bez przerwy przez 14 dni były przy Teresie Neumann i przeprowadziły surową kontrolę jej czynów, kroków i zjawisk. Była również badaną przez wielu innych lekarzy, teologów i psychologów.

I tak ks. proboszcz Naber uważa ją za zupełnie normalną. Nigdy nie zauważył u niej żadnej ekscentryczności lub wybujałości uczucia. Poza piątkiem jest zupełnie normalną, przeciętną, prostoduszną dziewczyną wiejską bez cienia zarozumiałości. O swych widzeniach opowiada wówczas tak naturalnym tonem, jak gdyby opowiadała o spotkanej, codziennej, typowo wiejskiej przygodzie. Lektury duchownej z dziedziny mistyki chrześcijańskiej nie lubi czytać, bo taka lektura jest dla jej umysłu za trudna. Wyraża przykrość, gdy dowiaduje się, że niektórzy zwiedzający ją uczeni oceniają ją jako nienormalną, a zwłaszcza jako histeryczkę. Teresa odznacza się wyjątkową prawdomównością i szczerością — stwierdza ks. Naber i wszyscy mieszkańcy Konnersreuth.

Lekarze dr. Seidel, dr. Weisl, dr. K. Walther i inni badali stan zdrowia Teresy Neumann. Stwierdzili fakt stygmatyzacji, wykluczyli możliwość oszustwa. Dr. Seidel próbował leczyć jej rany, powstałe z piątkowego krwawienia, ale na prośbę Teresy odrzucił opatrunki, ponieważ bóle jej spotęgowały się niezmiernie. Wielu lekarzy badało jej rany zaraz dnia następnego po stygmatyzacji t. j. w sobotę. Stwierdzili świeżo powstałe blizny, zaczerwienione, zaognione. Z powodu blizn na nogach Teresa chodzi z trudem, stąpając głównie na piętach.

Wspomniane zakonnice i prof. Ewald z Erlangen wraz z dr. Seidlem stwierdzili, że Teresa faktycznie przez 14 dni nie brała pokarmu i mimo iż w piątki wydzielała krew z ran stygmatów, ważyła przy końcu obserwacji, po 14 dniach tyle, ile przed owemi 14 dniami, t. j. 55 kg. Zakonnice te przeprowadzały tak ścisłą kontrolę, że ważyły wodę, której używała Teresa do mycia i płukania ust, by się przekonać, czy jej nie pije. Na pytanie niedowierzających sprawozdawców „Vossische Zeitung“ i „Neue Morgenpost“, jak to być może, że przez rok już blisko nie je i nie pije a jednak żyje — odpowiedziała Teresa: „Widocznie taką jest wola Boża. Wszystko się dzieje, jak Bóg chce“.

Co do widzeń Teresy w piątki należy dodać, że sprawozdawcy „Vossische Zeitung“ na jego prośbę narysowała w jego notesie plan drogi, którą przez Jerozolimę szedł Pan Jezus na Golgotę, według widzeń, jakie miewa. Plan ten zgadza się ze stanem faktycznym terenu. Wymawianym podczas widzeń wyrazom aramejskim przysłuchiwało się kilka teologów biblistów katolickich i protestanckich, którzy stwierdzili, że są to prawdziwe słowa aramejskie i że wyrażać mogą zasłyszane przez Teresę w widzeniu wyrazy, które wymawia tłum, otaczający prowadzonego na śmierć Jezusa. Ks. Prof. Wurtz n. p. opisuje, że był świadkiem opowiadanego przez nią widzenia, którym się tak przejęła, że jakby zapomniała, co niewątpliwie wie z historji biblijnej. I tak Teresa w czasie widzenia nie chce wierzyć do ostatniej chwili, że Jezusa, który tyle dobrego żydom uczynił, że Go do Krzyża przybiją. Spodziewa się natomiast, że Go uwolnią. W momencie, kiedy widzi w ogrodzie getsemańskim Judasza całującego Jezusa, zapomina, że to pocałunek zdradziecki. Powtarza przytem zasłyszane zapewne w tłumie wyrazy aramejskie „zdrajca, zdrajca“, lecz ich widocznie nie rozumie, gdyż żywi sympatję do Judasza za objaw jego rzekomej przyjaźni. Odnosi się również z sympatją do Piłata za to, że życzliwie obchodzi się z Panem Jezusem.

Teresa też twierdzi na podstawie swych widzeń, że Chrystus nie niósł zbitego krzyża na Kalwarję, ale luźne belki, które dopiero na miejscu stracenia zbili kaci w kształt krzyża. (Dok. nast.)

Powstają więc w Polsce coraz liczniejsze szkoły handlowe, rzemieślnicze a głównie rolnicze i ogrodnicze.

Wśród szkół rolniczych i ogrodniczych jedno z pierwszych miejsc zajmuje tarnowska krajowa szkoła ogrodnicza, najstarsza tego rodzaju, bo już 40 lat licząca uczelnia na ziemiach polskich, z trzechletniem studjum fachowem, połączona z internatem.

Kursa te obejmują wszystkie działy ogrodnictwa jako to: botanikę hodowlę roślin ozdobowych i użytecznych, hodowlę drzew owocowych i krzewów, sadownictwo, teorję zakładania ogrodów ozdobowych i dodatkowe — jak pszczelnictwo, hodowlę chmielu, wikliny koszykarskiej i inne w zakres ogrodnictwa wchodzące czynności.

Szkoła ta zapoczątkowana przez miasto Tarnów, przejęta została przez b. Wydział krajowy, czyli rząd autonomiczny byłej Galicji i pod kierownictwem ówczesnego dyrektora pana A. Maciaszka została rozwinięta do wysokiego stopnia użyteczności.

W ciągu swego istnienia szkoła ta wydała duży zastęp ogrodników inteligentnych, wyrobionych nietylko pod względem fachowym, ale i pod względem charakteru, zajmujących dziś wybitne stanowiska.

Chicagoska Polonja ma przedstawiciela tarnowskiej szkoły w osobie p. Tomasza Skorupy, który ukończył studja w tejże szkole przed 25 laty. Zajmował on również odpowiednie stanowiska w jego zawodzie w ogrodach książąt Sanguszków w Gumniskach pod Tarnowem, w ogrodach cesarskich „Schoenbrun“ we Wiedniu, a po przybyciu do Ameryki zajmował stopniowo stanowiska w zarządzie mieiskich parków w Chicago, a przez 5 lat pracował jako generalny zarządca parkowego dystryktu na północuozachodniej stronie miasta Chicago. Kościuszko Park, Kelvyn Park, Rutherford Park były założone przez niego, jak również cały aparat operacyjny tegoż dystryktu był przez niego zorganizowany. Przy egzaminach federalnej służby cywilnej w zarządzie parkowym otrzymał najwyższy stopień i następnie zajął podobne stanowisko w Wasington, D. C. gdzie przez pewien czas przebywał w departamencie publicznych gmachów i parków. Obecnie prowadzi własny interes kwieciarski przy 1213 N. Pauliua ul, Chicago, Ill. Jest on czynnym członkiem klubu Łęczan i niejedna myśl czynu obywatelskiego z czego ów klub jest znanym, wyszła właśnie od niego.

Obywatel Skorupa zamierza stworzyć w Ameryce związek byłych uczniów krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, z wychowanków tej szkoły, przebywających w Ameryce.

Podobno prawda jest w pośrodku tych oświadczeń.

Po interpelacjach referował p. dr. Piloer projekt nowych przepisów o zachowaniu czystości i porządku w mieście, z czego wyłoniony będzie dawno oczekiwany regulamin porządków domowych. Sprawa wywołała szereg zapytań i wyjaśnień ze strony radnych, a wreszcie wniosek r. dr. Silbigera, poparty i uzupełniony przez Ks. prał. Dr. Lubelskiego, by Magistrat wyłonił specjalną komisję z udziałem przedstawicieli związków zawodowych celem zbadania mieszkań dozorców i możliwego zarządzenia zmian.

Następnie Rada zgodziła się, by na następny rok budżetowy wstawiono w dochodach te same wysokości dodatków do państwowych podatków od handlu i przemysłu (obrotowy), gruntowego, od budynków, od przeniesienia własności nieruchomości, od patentów jak i w roku zeszłym, a nadto Rada upoważniła Magistrat do wystąpienia z projektem nowych podatków miejskich jak podatków na cele czyszczenia miasta do wysokości 2 procent od czynszu, pobieranego przez właścicieli domów podatku od służby domowej (na dozorców) w wysokości do 1 zł. mieś. od jednej sługi, a do 5 zł. od dwóch sług. Wyłączono od tego podatku instytucji dobra społecznego, a wreszcie uchwalono nowy podatek od placów budowlanych w wysokości 1% wartości.

Ponadto Rada uchwaliła przyjąć korzystną dla miasta zamianę gruntów za oddane pod tor przemysłowy p. Bracha grunta miejskie (18512 m^2 za 10402 m^2 i inne jeszcze dodatkowe warunki).

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie środowe było dość nieliczne i ospałe, choć obradowano nad ważnemi sprawami.

Na początku obrad zawiadomił p. wicebm. Dr. Mütz, który przewodniczył w zastępstwie nieobecnego burmistrza, że wkrótce ukończoną będzie restauracja ratusza, a w najbliższych dniach osadzona będzie na szczycie wieży ratuszowej dawna miedziana postać rycerza na koniu, herb „Pogoni“ (Sanguszków) i gromochron, a w kopule umieszczone będą dokumenta o tegorocznej restauracji wieży ratuszowej i ratusza, przyczem p. wiceburmistrz wezwał radnych, by na odnośnym dokumencie pergaminowym złożyli swe podpisy na historyczną rzeczy pamiątkę.

W interpelacjach zabierał głos r. Ks. prał. Lubelski w sprawie należnego Tarnowowi przydziału z pożyczki budowlanej, w sprawie głośnej i ciągle o budynek wołającej szkoły im. Hoffmanowej i w sprawie komisji kontrolującej wyłonionej z Rady miejskiej, która to komisja jeszcze ani razu się nie zebrała.

R. Wilczyński interpelował w sprawie muru Ks. Sanguszków przy ul. Krakowskiej i w spr. koncesji kinowej Lichtblaua. Sprawa ta zakrawa w przedstawieniu r. Wilczyńskiego na skandal. Rada Miejska oświadczyła się swego czasu w głosowaniu przeciw udzieleniu koncesji kinowej p. Lichtblauowi a za przyznaniem jej Zw. Inwalidów. Ponieważ sprawa wlecze się już kilka miesięcy bez rezultatu, Związek Inwalidów delegował p. r. Wilczyńskiego o wybadanie stanu rzeczy w Warszawie. Tam referent Min. Spraw Wewn. oświadczył p. Wilczyńskiemu, że wprawdzie uchwała taka Rady nadeszła, ale z opinją dodatkową wyrażoną przez Magistrat na zapytanie Województwa, że Rada Miejska uczyniła tak, nie chcąc drażnić inwalidów tarnowskich.

R Hutter interpelował w sprawie rzekomo nie istniejącego w Tarnowie Urzędu do spraw najmu mieszkań.

Odpowiadał na interpelacje p. wiceburm dr. Mütz I tak w sprawie komisji wojskowej, jaka miała oglądać budynki poszpitalne i koszary im. Orłowskiego twierdzi, że na komisję tę nikt nie był z ramienia Magistratu delegowany, bo nikt nie był proszony a więc że mylnem jest, iżby jeden z funkcjonarjuszów miejskich miał się wyrazić do tej komisji, iż miasto nie ma zamiaru restaurować budynku poszpitalnego, aby tam przenieść mieszkańców koszar im. Orłowskiego. W sprawie koncesji p. Lichtblaua oświadczył p. dr. Mütz, iż jest wykluczone, aby ktoś z Magistratu mógł w sprawie przesądzonej przez Radę Miejską wydać inny sąd. W sprawie urzędu do spraw najmu oświadczył, że p. Hutter jest w błędzie, ponieważ Urząd ten stale funkcjonuje. Same zaprzeczenia.

Ruch przedwyborczy.

Wobec pewności, za rząd wybory rozpisze, ruch przedwyborczy wzrósł nietylko w liczbę odbywanych wieców, ale i w artykuły w prasie codziennej, podającej różne szczegóły przegrupowań się stronnictw, lub też odnoszące się do byłych posłów lub domniemanych kandydatów.

Na terenie najbliżej nas obchodzącym, mamy do zanotowania wiec stronnictwa Kat. ludowego w Zbylitowskiej Górze i wiec str. chłopskiego (Stapińskiego) w Dąbrówce Infułackiej, odbyte w zeszłą niedzielę i odbyte w piątek 18 b. m. zebranie publiczne Związku zawodowego rolników w sali Sokoła I. w Tarnowie.

Ze spraw osobistych wspomnieć należy o wystąpieniu ze str. Piasta adwokata z Tuchowa dr. Janigi i sekretarki stronnictwa Piasta, znanej działaczki p. Świątkówny. Wystąpienie p. Świątkówny odbije się szerokiem echem na wsi i będzie dla Piasta wielką stratą ze względu na jej doniosły wpływ i pracę ideową w Kołach młodzieży. Wystąpił też z „Piasta“ poseł Sam

PAWEŁ S.

JĘDREK ŁADOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Krzyk podniósł się wśród pól i zmienił się we wrzawę.

— Pali się! Gore!

Przestraszony Jędrek spojrzał ku wsi. Na mgnienie oka struchlał. Czarny kłąb dymu wybił się pod niebo, akurat w miejscu, gdzie było Matysowe osiedle. Jędrek zawrócił krowy natychmiast i począł je gnać do wsi. Kto tylko w polu się znajdował, jął pędzić na ratunek, krzycząc co sił: pali się! pali!

Wtem z kłębów dymu buchły płomienie. Zachybotały na tle niebios, niby straszne języry. Na widok tego wrzask wzmógł się jeszcze większy.

— Matys się pali!... Rzepa!... Wojcieszkowa chałupa!... — padały głosy.

Zziajany Jędrek dopadł do stodół. Co tchu rozwiązał postronki porykujących krów i puścił je na zagon koniczyska. Kiedy dobiegł w zagrodę, pożar już szalał w całej sile. Domy Matysa, Rzepy, Wojcieszka stały już w ogniu. — Wyrzucano na ogród sprzęty, sąsieki, skrzynie. Czynił się tumult straszny, nieopisany. Ludzie pędzili ze wszech stron z konwiami, osękami, z czem kto mógł. Gdzieś nad tym wrzaskiem ozwała się trąbka straży pożarnej. Dachy trzech domostw objął już płomień w zupełności, wyrzucając ku górze płonące żagwie strzech.

Akurat Jędrek pędził ku izbie, gdy oczy jego natknęły się na budę Burka przy śpichlerzu. Przestraszone psisko tak zaszyło się w barłóg, żeś ani go dopatrzył, jednakże łańcuch zdradzał jego obecność. Z trudem Jędrek wyciągnął z budy opierającego się Burka i wywiódł go w bezpieczne miejsce za stodołą. Zawrócił znowu i jął ratować co się dało. A pożar rósł i rosła wrzawa ludzkich głosów i rozpaczliwych nawoływań.

— Jezu, gdzie Nastka? — jęknął zachryple Matys, stając na chwilę i rozglądając się wokoło.

— Biegła za wami do chałupy! — krzyknął ktoś z boku.

— Matko Najświętsza! może została w izbie? Nastuś! Nastuś! — jął wołać we wszystkie strony. Ale daremnie, z pięcioletniej córeczki nie było ani śladu. Chciał ruszyć ku sadybie, lecz w tejże chwili przebiegł mu drogę Jędrek.

— Czekajcie gospodarzu, popatrzę!—i mimo żaru, jaki twarz palił, skoczył ku sieni.

— Wracaj! wracaj! dach gruchnie lada moment! — poczęto wołać na biegnącego Jędrka.

Lecz Jędrek nie usłuchał, tylko osłonił twarz połą bluzki i wpadł do sieni. Ludzie aż potruchleli, gdyż zębce ognia już się imały okien. Matys chciał również biec na ratunek córeczki, to znów Matysowa ze strasznym krzykiem, ale ich tłum nie puścił.

— Jędrek tam jest! Czekajcie! Już nie dojdziecie!

A Matys targał się ludziom nieszczęśliwiec i jęczał w niebogłosy:

— Puszczajcie ludzie! Nastuś! Nastusiu!

Naraz zwaliły się trzy przepalone krokwie, Buchnął kłąb iskier, poczem dym nakrył wszystko.

Jezu! Jezu! — przeszedł okrzyk po tłumie.

Ludzie mocujący się z Matysem zwalili się na ziemię.

Jakoż nie minął może pacierz, gdy dym się podniósł i już wprost z ognia sieni wypadł z dzieckiem na ręku Jędrek. Nim jednak ubiegł kilka kroków, gdy w tem ze zrębu ściany przeważył się odłam płonącej krokwi, godząc wiernego sługę w plecy. Jędrek upadł na miejscu. Znów wzmógł się wrzask. Jednak dopadli śmielsi do leżących i wydarli ich z żaru. Dziecku, prócz trochę opalonych włosów nic się nie stało.

Jędrek prowadzony na ogród słaniał się jak nieprzytomny. Miał osmoloną twarz, sparzoną rękę i jeszcze tlącą się kapotę

— Ledwiem ją znalazł — bełkotał — schowała się do kąta... Już ją dym dusił...

— Niechże ci Bóg zapłaci... Jędruś!

Jędrek chciał się obejrzeć, bo poznał głos Matysa, lecz w jednej chwili zmroczyło mu się w oczach i świat mu cały zawirował,

— Gospodarzu... — Z ust mu wybiegło szeptem i nic już wyrzec nie mógł.

Zemdlał...

II.

Po dwóch tygodniach Jędrek zwlókł się z łóżka. Minęła wprawdzie wewnętrzna niemoc powstała z potłuczenia, jednak silnie sparzona ręka nadal dokuczała mu wielce. Dużo przecierpiał przez ten czas, dzień i noc jęczał z bólu, jednak tem się pocieszał, że wyrwał dziecko z paszczy śmierci. Jędrek mimo cierpienia czuł się szczęśliwy! Dziś po raz pierwszy wyszedł na świat i jak pan jaki jął się przechadzać po plebańskim ogrodzie... Albowiem tak się stało, że po pożarze ksiądz dobrodziej zabrał Jędrka do siebie, pieczę nad nim nakazał, ba, nawet sprowadził mu lekarza. Przecież zasłużył sobie na to, ratując ludzkie życie z narażeniem swojego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

giel i wstąpił do partji Stapińskiego i senator Hammerling do grupy Bojki.

Co do pracy organizacyjnej stronnictwa katolicko-ludowego na terenie b. Królestwa to jak podaje ostatni „Lud Katolicki“ dnia 10 b. m. w sali Tow. hygjenicznego w Warszawie odbył się zjazd delegatów Str. katolicko-ludowego z b. Kongresówki, na którym referowali sprawy organizacyjne stronnictwa, ks. dr. Czuj, poseł Bronisław Greiss, senator Wojciech Wiącek który wystąpił świeżo ze Związku ludowo-narodowego i red. Marjan Częścik.

Po dyskusji przystąpiono do wyboru zarządu na b. Kongresówkę t. zw. „Centropolskiego“, w skład którego wybrano m. in. prof. Ant. Ponikowskiego, b. premjera.

Co do Chadecji to na razie jest wiadome, że na terenie Poznańskiego pójdzie do wyborów samodzielnie, a na terenie Małopolski zachodniej z partją Piasta. W niedzielę, 20 b. m. odbędzie się w Krakowie zjazd Rady dzielnicowej Ch. D., gdzie referować będą posłowie: Chaciński, Holeksa, Puchałka, ks. Kasprzyk i i ks. Mączyński. Ze stronnictwa tego wystąpił ostatnio poseł inż. Mianowski z Krakowa, a usuwają się z życia publicznego: ks. senator Adamski, b. min. Piechocki i ks. Olszański.

Z innych stronnictw mają się nie ubiegać o mandaty z Endecji b. min. skarbu Kucharski, prof. Konopczyński i prof. Stan. Grabski, z P. P. S. ma się wycofać z polityki poseł Bobrowski.

Ostrzeżenie

dla chcących przybyć do Parany względnie Brazylji.

Redakcja „Naszego Głosu“ otrzymała od Polaków z Brazylji następujące pismo z prośbą o przedrukowanie go: Biuro informacyjne działające od 11 miesięcy przy Związku polskim w Kurytybie, ma za zadanie służenie świeżo przybyłym z Polski wyszukaniem pracy. Dotychczas z zadania tego wywiązywało się nasze biuro możliwie najlepiej. Ponieważ panuje już od dłuższego czasu kryzys gospodarczy w Brazylji, kryzys jakiego tutaj nikt nie pamięta, spodziewać się należy, że Biuro będzie miało trudności w wynalezieniu pracy nadal dla przebywających rodaków w jakimkolwiek bądź dziale.

Biuro informacyjne, w celu dokładnego objaśnienia tych, którzy chcą emigrować i po przybyciu tutaj nie następowało rozczarowanie, podaje najważniejsze punkta, o których przed zdecydowaniem się na podróż każdy powinien wiedzieć. I tak należy pamiętać:

1) że rząd tutejszy nie daje ziemi bezpłatnie, ani też nie kolonizuje.

2) że niema żadnego polskiego przedsiębiorstwa kolonizacyjnego, któreby ułatwiało nabycie ziemi emigrantom polskim na dogodnych warunkach, to jest takich, by emigrant bez opłacenia ziemi mógłby objąć ją w posiadanie i pracować na niej.

3) że w najlepszym wypadku można znaleźć tylko i jedynie, bez względu na to czy kto jest zwykłym robotnikiem czy też inteligentem, ciężką pracę fizyczną w tartakach, kolei, rąbaniu drzewa i tym podobne i musi pracować co najmniej od 9 do 12 godzin dziennie.

4) że niema żadnej opieki społecznej nad robotnikiem.

5) że robotnik może zarobić tylko i jedynie na utrzymanie, żyjąc życiem człowieka bez żadnych wymogów kulturalnych.

6) że milrejs, pieniądz tutejszy, nie jest dolarem. Za dolara płaci się dziś ośm i pół milrejsa, a więc milrejs równa się złotemu polskiemu.

7) że przeciętnie zwykły robotnik zarabia 5 do 6 milrejsów dziennie.

8) że wypłaty nie są regularne i że ta nieregularność w wypłatach, oprócz zobowiązań kupieckich jest tutaj chroniczna i dotyka nawet mniejsze przedsiębiorstwa i przedsiębiorców; stanowią w tym wypadku wyjątki nieliczne tylko przedsiębiorstwa, które możnaby wyliczyć na palcach.

9) że niema przedsiębiorstw ani handlów polskich któreby dały pracę inteligentom, lub też robotnikom zajęcie.

10) że w ostatnich czasach niechętnie dają zajęcia świeżo przybyłym nie znającym języka krajowego, a nadto pracodawcy uważają, że wydajność pracy nowoprzybyłym jest mała a tu stawiają duże wymagania.

11) że zajęcia w rolnictwie nawet z niską płacą tak jak i w przemyśle, obecnie dostać nię można. Rolnictwo stoi tu na poziomie prawię pierwotnym, produkcja dlatego jest droga i na roli pracuje zwykle właściciel z rodziną. Robotnik na roli pracujący nie pługiem i cały dzień, to jest od 9 do 12 stu godzin motyką, sierpem, siekierą lub cepem, zarobi 2 milresy, czyli niecałą 1/4 dolara i stół, który jest przeważnie gorszym od starokrajowego.

12) że każdy prawie osobnik przybywający tutaj a zostawiający rodzinę w kraju, jest z reguły w niemożności sprowadzenia rodziny z zaoszczędzonego zarobku.

13) że osobnicy przybywający z zamiarami nie robienia bardzo ciężko na chleb powszedni, albo inaczej na fasolę czarną, które stanowi tu artykuł codzienny a uważający się za tak sprytnych, że mogą podług ich mniemania żyć kosztem drugich — bardzo się mylą i wnet doznają zupełnego zawodu.

14) że mogą dojść do bytu niezależnego tylko rolnicy osiedli na urodzajnych ziemiach i w pobliżu kolei. Nadto praca rolnika jest w początkach bardzo ciężka o jakiej w Polsce nikt niema pojęcia a wymagania życiowe muszą być ograniczone do minimum.

15) Inteligenci, którzy sądzą, że otrzymają tu posadę nauczyciela, mylą się, gdyż od nauczyciela prywatnego wymagają tutejsze władze szkolne zdania egzaminu z języka portugalskiego, historji i geografji Brazylji; w przeciwnym razie zamykają szkołę (z wyjątkiem stanu Rio Grande do Sul).

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA:

Francja zawarła z **Jugosławją** traktat przyjaźni. Traktat ten ma dla Jugosławji wielkie znaczenie. Stępi on agresywność Włoch względem Jugosławji. Francja natomiast dała w ten sposób odpowiedź Włochom na ich kurs przeciwfrancuski.

Włochy. Wielka Rada Faszystowska wypracowała nowy projekt zmiany ordynacji wyborczej. Według tej uchwały senat pozostałby niezmienionym, a zamiast dotychczasowych 500 izba deputowanych (sejm) liczyć ma 400 członków Całe Włochy mają stanowić jeden okręg wyborczy, a prawo wyborcze przysługiwać ma tylko tym obywatelom, którzy są członkami faszystowskich związków zawodowych albo w inny sposób dali dowody czynnego udziału w życiu publicznem.

Rosja Sowiecka obchodziła dziesięciolecie rewolucji bolszewickiej z wielką pompą, jednak nie odbyło się wszystko spokojnie. W wielu miastach padły nawet strzały z powodu ostrych wystąpień demonstrującej opozycyjnej publiczności przeciwko obecnemu kursowi polityki, prowadzonemu przez Stalina. Przeciwnicy z Trockim na czele zyskują coraz więcej sympatyków i z dniem każdym czują się na mocniejszych nogach. Opozycja wydaje tajny dziennik i setki tysięcy pamfletów, które drukuje w tajnej drukarni niedaleko Moskwy. Po fabrykach, urzędach, biurach tworzą się wzorem sławnych jaczejek, tajne organizację spiskowców do przewrotu antybolszewickiego. Trocki jednoczy się nawet z burżuazją, byleby tylko obalić Stalina, dzisiejszego wodza partji komunistycznej. Czerwona armja nie jest już również pewna, jak jeszcze była nią przed paru laty. Przeciwnie wszystko przemawia za tem, że w chwili rewolty znajdzie się po stronie Trockiego. W Moskwie urządzono na cześć opozycjonistów wielkie demonstracje. Rządy bolszewickie są więc mocno zagrożone.

Rumunja Proces przeciwko sekretarzowi b. następcy tronu ks. Karola, b. podsekretarzowi stanu Manoilescu, który został schwytany na granicy rumuńskiej z listem od ks. Karola — zakończył się

Standesamt Berlin I/524

An der Fischerbrücke Nr. 1a.

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntnis gebracht, dass

1. der Kaufmann Wolf Weiss
wohnhaft in Berlin, Prenzlauerstrasse 39
2. die Kontoristin Sabina Kurz
wohnhaft in Berlin, Lützowstrasse 85a

die Ehe miteinander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in den Gemeinden Berlin und Rzemień zu geschehen.

Berlin, am 14. November 1927.

Etwaige auf Ehehindernisse sich stützende Einsprachen haben binnen 2 Wochen bei dem Unterzeichneten zu geschehen.

Der Standesbeamte.
Wander.

uwolnieniem Manoilescu. Trzech sędziów było za uwolnieniem, dwóch przeciw. Oskarżonego broniło 30 adwokatów. Żydowstwo całego miasta było tym procesem bardzo zainteresowane.

Chiny. Wojska rządu nankinskiego zajęły Hankau, siedzibę rządu gen. Tang Czeng Czi, oprócz tych dwóch rządów jest jeszcze obecnie w Chinach siedm rządów innych.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej nawiedzione znowu zostały olbrzymiemi powodziami. Około 50 miast w stanie Vermont zostało częściowo zniszczonych i na dłuższy czas odciętych od świata. O sile żywiołu świadczy fakt, iż w kilku miejscach woda wyrwała doły na głębokość 14 metrów. Straty obliczają na 25 mlj dolarów.

Wybory do sejmu Gdańskiego przyniosły Polakom tylko 4 mandaty. W pierwszym sejmie mieli Polacy 7 mandatów, w drugim 5.

Kronika.

OD ADMINISTRACJI „NASZEGO GŁOSU“ Zawiadamiamy P. T. Prenumeratów i czytelników, że otworzyliśmy w P. K. O. Kraków konto czekowe Nr. 407.615.

KONCERT SYMFONICZNY wojskowej mistrzowskiej orkiestry 20 p. p. (krakowskiej) ze współudziałem solistów z 8 innych orkiestr wojskowych odbędzie się w sobotę 19 bm. o godz. 6·30 wieczorem w sali Sokoła I. Dochód przeznaczony jest na powodzian. Spodziewać się należy, że orkiestra ta i cel ściągnie liczne tłumy Tarnowian.

»IDEE LISTOPADOWYCH BOJÓW« Na temat powyższy wygłosi odczyt prof. Miecz. Weryński w niedzielę, 20 b. m. o godz. 11 przed poł. w sali kina „Marzenie“.

NA POWODZIAN zebrano już w powiecie i mieście Tarnowie przeszło 8 tysięcy złotych w gotówce, którą to kwotę przesłał Komitet do województwa celem dalszego rozporządzenia nią według potrzeby. Lista wcale nie jest jednak jeszcze zamkniętą.

WIELKIE ZEBRANIE KUPIECTWA POLSKIEGO z całego okręgu Tarnowskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 27 listopada 1927 o godzinie 10·30 przedpołudniem w Sokole I. z ramienia Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, Oddział w Tarnowie. Na zebraniu przemawiać będą prelegenci z Krakowa, a to: W. P. Radca Porębski, Dr Kuśnierz i Dr. Radzyński w sprawach nader aktualnych dla kupiectwa polskiego.

ROCZNICA BITWY POD ŁOWCZÓWKIEM będzie w tym roku podobnie jak i w poprzednie święcona uroczyście. W tym celu zawiązał się komitet, który zajmie się urządzeniem tej uroczystości. Do komitetu weszli starosta p. radca Krupiński, burmistrz p. Dr. Kryplewski p. pułk. Dragat i prezes Związku legjonistów p. Berszakiewicz.

Komitet wyda do obywatelstwa tarnowskiego odezwę zachęcającą do wzięcia udziału w uroczystości.

PODZIĘKOWANIE.

Zbiórka na cele oświatowe Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej przy katedrze, urządzona dnia 7 b. m. przyniosła 340 zł. 70 gr. Wszystkim Paniom które wzięły czynny udział w zbiórce oraz P. T. Publiczności za hojne datki składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“

S. M. P. Katedra.

SZELESTNICA, epidemja zwierzęca pojawiła się w powiecie tarnowskim w gm. Krzyż i Lisia Góra. Ponieważ choroba ta zawsze śmiertelna i mogłaby spustoszenie szerzyć wśród bydła — pow. lekarz weterynarji p. Chwalibiński zabrał się bardzo energicznie do opanowania tej zarazy. W Krzyżu udało się ją już stłumić, w Lisiej Górze jeszcze panuje.

OSTRZEŻENIE PRZED OSZUSTAMI, którzy chodząc po domach, wyłudzają u katolickich mieszkańców datki, rzekomo, jako ofiary na kościół czy klasztor OO. Bernardynów. Przełożony klasztoru O. Gwardjan Tatka oświadcza, że nikogo po kweście nie wysyłał i nie wysyła wcale, ani też nie upoważnia do zbierania ofiar w Tarnowie na jakiekolwiek po trzeby klasztoru. Gdyby się ktoś taki zjawił, należy oddać go jako oszusta w ręce policji.

TAJEMNICZA RĘKA. We wtorek gruchnęła po mieście wieść o znalezieniu na ul. Wałowej noworodka, to znowu uciętej ręki. Rzeczywiście koło księgarni Seidena jakaś kobieta podniosła zawiniątko, które po odkryciu okazało się ludzką ręką. Dr. Pilcer orzekł, że jest to wygotowana ręka ludzka, którą prawdopodobnie zgubił jakiś student medycyny lub lekarz.

„GŁOS KARMELU“. Wyszedł już 5 numer miesięcznika religijnego pod powyższym tytułem. Jest to głos Zakonu Karmelitów Bosych, tego najsympatyczniejszego i najpopularniejszego dziś wśród świata katolickiego zakonu. Jest to niejako organ domowy przemożnej Orędowniczki czasów dzisiejszych św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Pobudką do wydawania pisma stał się wielki zaszczyt, jaki spotkał ów Zakon. Oto ojciec św. Pius XI. wyniósł w roku zeszłym, w dwuchsetną rocznicę kanonizacji założyciela Zakonu OO. Karmelitów Bosych, św. Jana od Krzyża do godności Doktora Kościoła na podstawie pozostawionych dzieł z życia duchownego.

„Głos Karmelu“ jest b. dobrze redagowany. Numer listopadowy powiększony i ilustrowany pociąga wszystkich. Adres Wydawnictwa: O. Józef, Karmelita Bosy. Kraków, ul. Rakowicka 18.

»TRZASŁO«. Humorystyczna jednodniówka, następczyni „Nieprawdy“ wyszła świeżo pod redakcją dr. M. Rozwadowskiego i R. Skowrońskiego. Humor więcej klasyczny niż poprzednio, ale żarty ze str. 4 są grubo niesmaczne.

Na marginesie.

Sposobem uznanym przez najznakomitszego krytyka i literata Tarnowa, tego, co to go „profesorzy uniwers. (Chrz. i P.) kilkakrotnie bardzo gorąco namawiali do składania egzaminu, zapewniając solennie, że egzamin będzie tylko prostą formalnością“, a on go mimo to nie składał, bo **wolał wojenny dyplom**, („bo taki się już urodził“) —umieszczamy wyjątki z listu nadesłanego do Redakcji:

Nowy tarnowski wynalazek na bezsenność.

„Pierwsza próba tego wynalazku odbyła się z okazji sprowadzenia zwłok Słowackiego. Wówczas już od połowy odczytu prof. Indyka nie słyszano prawie jego słów, tylko mocne chrapanie kilka adeptów literatury pięknej.

Druga próba odbyła się w niedzielę 6. listopada, również z powodzeniem, bo gdy przed odczytem wszyscy wynalazcę oklaskiwali, to po odczycie już byli tak senni, że ledwo podźwignęli członki, ale na oklaski siły już nikt nie miał. A żołnierze tam obecni spali w najlepsze. Winą tego jest zapewne słaby głos p. Indyka, ale T. S. L. powinno odczyty rocznicowe i jubileuszowe powierzać ludziom o donośnym głosie.

Ja przypadkowo byłem w pierwszych krzesłach i słyszałem cośkolwiek. Ale z ubolewaniem stwierdzić muszę, że, chociaż odczyt miał tytuł: „Adam Asnyk jako poeta i jako człowiek,“ to niczego o nim z odczytu się nie dowiedziałem. Z poematów wybrał prelegent wyjątki o tej samej treści, i o działalności Asnyka nic nie powiedział, prócz kilku wzmianek, gdy postać jego powinno się było określić przez obszerne porównanie ze współczesnemi mu ludźmi, w dziedzinie literackiej, politycznej i społecznej. Omówić też należało prądy współczesne Asnykowi, a nie ograniczyć się do kilku wyjątkeczków z poematów, na podstawie których nikt nie może ocenić zasług Asnyka.“

R. O.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.